

## JANINA PAKORA ur. 1933; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Co przeważnie co u nas się gotowało?
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	kuchnia, przysmaki

### Co przeważnie co u nas się gotowało?

Co przeważnie co u nas się gotowało? Gotowało się dużo rzeczy takich raczej dobrych, które się lubiło. Moi rodzice przywieźli ze swojego domu strudel lwowski, strudel wigilijny lwowski, który ja do dzisiejszego dnia robię. To pamiętam, doskonały ten strudel lwowski, moje córki też bardzo lubią, to ciasto, które było robione z bardzo takiego prostego ciasta. Jak się wyciągało, to było tak dosłownie cieniutkie jak maca żydowska, ja zawsze mówiłam. To było coś bardzo cienkiego i to było z jabłuszkami, z rodzynkami, było polewane bułeczką tartą przysmażaną masłem. Raczej takie lwowskie potrawy, to znaczy kasza, bigos, barszcz czerwony, ukraiński z dużą taką fasolą, z kapustką. Te rzeczy, takie były. Zresztą, bardzo raczej takie, bardzo polskie potrawy, nasze. No, ale dobre. Ryż zapiekany z jabłuszkami, czy makaron. Te rzeczy. Także, Raczej rodzice hołowali nie tym wykwintnym, takim potrawom, tylko naszym polskim potrawom. I właśnie ta pani, która... nie pamiętam, pani gosposia, bo się tak do niej mówiło, to ona nam to wszystko gotowała, z tym, że moja matka raczej nie gotowała. Nie. Robiła tylko kanapeczki, ciasto, ciasto piekła. Ale, cały obiad to już był podawany zawsze. Do dzisiejszego dnia mam piękne nakrycie, jeszcze z miśnieńskiej, bodajże porcelany. To znaczy całe nakrycie stołu, niektóre sztuce i srebro, to zostało nam zagrabione. No ale niektóre rzeczy, takie łyżeczki, czy sztuce, czy widelczyki to niektóre rzeczy, które matka zabrała w torbę i wyniosła te rzeczy, to zostały, także ja też to bardzo sobie cenię te pamiątki rodzinne. Kuchnia, to pamiętam jak dziś, że była taka skrzynia i kufer był. Kufer był bardzo piękny, okuty taki. W środku to była cała skarbnica, tam się trzymało wałek i blaszki do pieczenia i takie do pieczenia babek, takie wysokie te... No i tam różne maszynki, nie-maszynki w tym jednym kufrze. Druga, to była taka skrzynia, gdzie się tam trzymało ręczniki, ścierki, takie bardziej ozdobne obrusy, to wiem. Mimo, że w bielizniarce to były takie lepsze rzeczy, a to były rzeczy, które służyły, bo była też taka szafka, pamiętam. Tam stały wszystkie te kubki. Piło się u nas w kubeczkach, albo w takich porcelanowych tych...Herbatę to nigdy rodzice nie pili w szklankach, tylko w pięknych porcelanowych filiżankach. Z tamtych czasów to mam też jeszcze. Wiem, że była cała porcelana w jednym kolorze, gdzie były wszystkie i sosjerki i wazy i do białej i do herbaty. Do dziś to posiadam. Nawet były malutkie filiżaneczki z podstaweczkami do kawy. Pamiętam, że kawę to rodzice, to pamiętam, że mieli kawę figową. Znaczą kawa była i do tego się dodawało, pamiętam jak dzisiaj, że ja zawsze prosiłam Natalkę, żeby mi dała spróbować tej kawy figowej, bo to się dawało jakąś domieszkę i ona zawsze mi to broniła to ja zawsze pamiętam,

podkradałam to, bo to było bardzo dobre. Zapach był tej kawy taki właśnie z domieszką tej figi. Dawało się nieduży kawałeczek, to rodzice sobie przywozili zawsze skądś. Pamiętam od Bliklego. Od Bliklego ojciec z Warszawy przywoził. To pamiętam, bo ja później to nazwisko zapamiętałam i później już po latach w czasie wojny to nie, ale później już jak byłam już taką dorosłą dziewczynką, to pojechałam już po wyzwoleniu, już jak się zaczęła Warszawa odbudowywać, to jak Blikle zaczął istnieć, to zawsze na Krakowskim Przedmieściu jak tam jeździłam, kupowałam ciastka. To nazwisko tak człowiekowi utkuło. Pamiętam, że rodzice jeździli na Koszykową, na Rutkowskiego do Warszawy. Tam mieli przyjaciół, rodzinę, ale nie pamiętam, kto tam był. Wszystko było podawane w pokoju dużym, w salonie. Bo były dwa pokoje z kuchnią. Kuchnia była dosyć duża i to było podawane w salonie. Zawsze na stole była waza, talerze, piękne nakrycia, był biały obrus, czy bardzo kolorowy w zależności, czy to był podwieczorek to był odpowiedni obrus do tego podawany i wszyscy zasiadali. Już nie mówiąc o niedzieli.

Data i miejsce nagrania	2000-03-13, Lublin
Rozmawiał/a	Bartosz Dyląg
Transkrypcja	Bartosz Dyląg
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"